

Lorelei F. F u c h s. *Koinonia and the Quest for an Ecumenical Ecclesiology. From Foundations through Dialogue to Symbolic Competence for Communio-nality*. Grand Rapids–Cambridge: Eerdmans 2008 ss. XXXIV+565.

Rozwijający się ruch ekumeniczny, a szczególnie ekumeniczny dialog teologiczny, niejednokrotnie pozwala głębiej odczytać prawdę Bożą. Wśród zagadnień najczęściej dyskutowanych, a przez to i coraz lepiej wyjaśnianych, jest eklezjologia. Dla rozumienia Kościoła wyjątkowe znaczenie ma greckie pojęcie *koinonia* (łac. *communio* – wspólnota), które posiada już bardzo bogatą literaturę zarówno w formie oficjalnych dokumentów, jak i opracowań teologicznych. Recenzowana książka s. Lorelei Fuchs SA wydaje się wyjątkowo ważnym opracowaniem eklezjologicznym, które dokonuje swoistego podsumowania dążenia do wypracowania eklezjologii ekumenicznej na bazie rzeczywistości *koinonia*. Chodzi tu więc o ekumeniczną eklezjologię komunii.

Siostra Fuchs należy do franciszkańskiego zgromadzenia Society of the Atonement, pierwotnie episkopalnego, a od ok. 100 lat należącego do Kościoła katolickiego. Jest teologiem związanym z nowojorskim The Interchurch Center, wcześniej kierowała Graymoor Ecumenical & Interreligious Institute w Garrison w stanie Nowy Jork. Stopień doktora teologii uzyskała na Katolickim Uniwersytecie w Leuven. Od dawna zaangażowana ekumenicznie, jest też współredaktorem cennego zbioru tekstów ekumenicznych *Growth in Agreement III: International Dialogue Texts and Agreed Statements 1998-2005* (Geneva: WCC Publications – Grand Rapids: Eerdmans 2005). Publikuje też często na łamach „Journal of Ecumenical Studies”. *Koinonia and the Quest for an Ecumenical Ecclesiology* to praca, która odwołuje się do osiągnięć dialogów ekumenicznych między luteranami, anglikanami i katolikami, co wielokrotnie określa jako „LARC matrix” (od *Lutheran, Anglican* i *Roman Catholic*). Dokumenty i wszelkie inne teksty, powstałe w dialogach teologicznych między tymi wyznaniami chrześcijańskimi, są dla tej pracy podstawową bazą analiz, rozważań i krytyki.

W swojej strukturze książka zawiera dwie części. Najpierw uwaga koncentruje się na podstawach rzeczywistości *koinonia*, gdzie Fuchs dokonuje wstępnej analizy egzegetycznej – od etymologii do opisanie *koinonia* w kontekście takich prawd wiary, jak Trójca Święta, Kościół, sakramenty, zbawienie i eschatologia. Pozwala to stwierdzić, że *koinonia* nie może być izolowana, ale raczej ma być widziana jako „wspólnotowa tożsamość, wspólnotowe wyznanie wiary, wspólnotowa misja” (s. 46). W dalszych partiach tekstu tej części książki celem jest odczytanie podstaw eklezjologicznych *koinonia*. W związku z tym przywołuje się tzw. eklezjalne modele jedności – model

jedności organicznej, model federacyjny, model soborowy, jedność w różnorodności czy komunია komunii. Należy równocześnie pamiętać, że dla Kościoła podstawowe znaczenie ma jego życie duchowe i liturgiczne, jego struktury i służba misyjna, a sama „*koinonia* może być widziana zarówno jako pochodzenie, jak i cel Kościoła oraz kościelnej jedności” (s. 69). Po tych wyjaśnieniach Fuchs odczytuje i prezentuje rozumienie pojęcia *koinonia* w poszczególnych wyznaniach: luterańskim, anglikańskim i rzymskokatolickim, z częstym odwoływaniem się do wiodących dokumentów (s. 70-248). To jeden z cenniejszych fragmentów omawianej pracy, gdyż ukazuje ewolucję w pojmowaniu *koinonia-communio* w odniesieniu do prawdy o Kościele. Dotyczy to nie tylko trzech głównych wyznań, ale odnosi się również do dokumentów Światowej Rady Kościołów, niektórych innych ujęć protestanckich czy sformułowań zapisanych w dokumentach dialogów bilateralnych, także z Kościołem prawosławnym. To wszechstronne przedstawienie koncepcji *koinonia* w różnych nurtach i tradycjach chrześcijaństwa pozwala autorce przejść – w drugiej części opracowania – do głębszej analizy dialogów między luteranami, anglikanami i katolikami w ich odniesieniu do *koinonia*.

Fuchs z uwagą wczytuje się w liczne dokumenty i uzgodnione oświadczenia, mając świadomość potrzeby konsekwentnego zachowania metodologii czy zasad hermeneutycznych. Dostrzega też powolny, ale stopniowy wzrost we wzajemnym rozumieniu teologii wspólnoty. Ekumeniczna hermeneutyka jedności – jak pisze – „opiera się na tym, co pierwotny Kościół określił jako cztery instytucje, które ustanawiają Kościół i jego misję: Pismo kanoniczne, credo, sakramenty i posługiwanie” (s. 288). Współczesny dialog ekumeniczny na temat eklezjologii komunii pozwala dodać do tych czterech „filarów” cztery zasadnicze aspekty tej komunii: Trójca Święta jako źródło kościelnej *koinonia*; *koinonia* w wierze; *koinonia* w życiu; *koinonia* w świadectwie. Z kolei s. Fuchs formułuje ważne implikacje, wpływające z rozumienia komunii wśród LARC, co nazywa ekumeniczną triadą: wiara, życie i świadectwo, które z kolei odpowiadają triadzie: słowo, sakrament i posługiwanie. Ta „analogia wiara–słowo, życie–sakrament i świadectwo–posługiwanie służą jako klucz hermeneutyczny dla wyciągnięcia wniosków z ‘*koinonia* LARC’ dla ekumenicznej eklezjologii komunii” (s. 338; por. dalej do s. 368).

W ostatniej partii swojej książki autorka wychodzi z pojęciem *koinonia* poza sam dialog ekumeniczny. Wskazuje na możliwe nowe ujęcia terminologiczne, które idą dalej, niż sam termin *koinonia* (s. 407 nn.). Zwraca też uwagę na fakt niejednoznacznego rozumienia samych słów i pojęć, w tym *koinonia-communio*, czego dowodem są nawet same dokumenty różnych wyznań czy dialogów teologicznych. Uważnych badań wymaga także recepcja eklezjologii komunii w poszczególnych chrześcijańskich wspólnotach eklezjalnych, a niekiedy nawet pewien opór przed taką eklezjologią (s. 402-405). Nowe perspektywy czy jakieś trudności nie powinny jednak pozwalać zapomnieć o wadze i nieodzowności ekumenicznej eklezjologii *koinonia-communio*, która w istocie pochodzi od samego Boga, będącego komunią Trzech Osób i Jego woli wobec Kościoła: „Eklezjologia *koinonia* jest teologią Boga Kościoła, Boga, który jest w relacji jako Ojciec, Syn i Duch, i który zaprasza nas do tej relacyjności. To jest podstawa problemu ekumenicznego Kościoła i jedności” (s. 442).

Interesujące i cenne studium s. Fuchs dopełnia wyjątkowo obfita bibliografia, uporządkowana wedle wyznań, autorów i zagadnień (s. 444-518). Pożyteczny dla czytelnika jest niewielki słownik ważniejszych pojęć i terminów (s. XXIII-XXXI). W związku ze wspomnianą niejednoznacznością terminu *koinonia* autorka dodała kilka aneksów (s. 519-558), gdzie między innymi podaje cytaty biblijne angielskie i greckie, zawierające ten termin, jego możliwe różne tłumaczenia na kilka języków oraz wykaz dokumentów i miejsc, gdzie *koinonia* pojawia się w dialogach LARC. Cenny w takich opracowaniach jest także indeks osobowo-rzeczowy (s. 559-565). Należy dodać, że głównemu tekstowi pracy towarzyszą bardzo liczne i niekiedy bardzo rozbudowane przypisy, które obok pożytecznych wyjaśnień, zawierają też wykaz odnośnej literatury. Jeśli podkreśli się jeszcze precyzję językową i wyjątkową troskę redakcyjną recenzowanej książki, należy ją uznać za dojrzałe, bardzo wartościowe opracowanie, którego lektura wyjątkowo skutecznie wprowadza w problematykę eklezjologii komunijnej współczesnych dialogów ekumenicznych.

Ks. Sławomir Nowosad
Instytut Teologii Moralnej KUL

Ephraim Radner, Philip Turner. *The Fate of Communion: The Agony of Anglicanism and the Future of a Global Church*. Grand Rapids–Cambridge: Eerdmans 2006 ss. XIII+306. [Słowo wstępne: Stanley Hauerwas s. IX-XI].

Książka ta jest zbiorem artykułów obu autorów, które w tle mają obecne zamieszanie i dyskusje wywołane decyzjami północnoamerykańskich anglikanów co do dopuszczenia do święceń homoseksualistów czy religijnego błogosławienia związków homoseksualnych. Chodzi tu jednak nie tyle o relację z tych wydarzeń czy ich bezpośrednią krytykę, ale raczej o zrozumienie współczesnej sytuacji anglikanizmu w ogóle i jego możliwą przyszłość. Stąd tytułowe, odważne, sformułowanie o „agonii anglikanizmu”. W istocie Radner i Turner kierują swoje analizy ku anglikańskiej eklezjologii i jej zależności od teorii i praktyki społecznej i politycznej. Zwraca na to uwagę w słowie wstępnym S. Hauerwas, widząc w tym powód do pochwały obu autorów (s. IX).

Obaj autorzy są duchownymi amerykańskiego Kościoła episkopalnego (anglikańskiego). Ephraim Radner (ur. 1956) jest teologiem, a do niedawna był czynnym duszpasterzem w Pueblo w stanie Kolorado, posiadającym spore doświadczenie pisarskie. Wskutek zamieszania w środowiskach anglikańskich opuścił USA i w 2007 r. został profesorem teologii historycznej w kanadyjskim Wycliffe College na Universi-

ty of Toronto. Wydał dotąd m.in. *The End of the Church: A Pneumatology of Christian Division in the West* (Grand Rapids: Eerdmans 1998), *Hope among the Fragments: The Broken Church and its Engagement of Scripture* (Grand Rapids: Brazos Press 2004) i *Leviticus* (Grand Rapids: Brazos Press 2008). Philip Turner wcześniej był misjonarzem anglikańskim w Ugandzie, dziekanem Berkeley Divinity School na uniwersytecie Yale, a obecnie wykłada w Austin w stanie Teksas i pełni funkcję wiceprzewodniczącego Anglican Communion Institute (ACI). Jest autorem *Sex, Money and Power: An Essay in Christian Social Ethics* (Cambridge, USA: Cowley Publications 1985) oraz redaktorem *Men and Women: Sexual Ethics in Turbulent Times* (Cambridge, USA: Cowley Publications 1989) i *The Crisis in Moral Teaching in the Episcopal Church* (Harrisburg: Morehouse 1992). Niektóre z rozdziałów recenzowanej książki ukazały się wcześniej jako samodzielne artykuły. Jak sami autorzy zaznaczają, w każdej partii tej pracy mieli na celu ukazanie i wyjaśnienie powołania i natury Kościoła w globalnym kontekście (s. XII). Zanim doszło do napisania tych studiów, obaj przeprowadzili pięcioletnie badania i konsultacje w ramach projektu sponsorowanego przez ACI, by lepiej zrozumieć istotę swego Kościoła, istniejącego w różnych, zmieniających się uwarunkowaniach kulturowych.

W strukturze tej pracy należy wyróżnić cztery części. Najpierw Radner i Turner zwracają uwagę ku powszechnemu wśród anglikanów myśleniu o Kościele w kategoriach denominacji. Widzą w tym główne współczesne wyzwanie i zagrożenie dla Church of England, które osłabia jego eklezjalność i zwiastuje swoisty „koniec Kościoła” (s. 15-56). Druga partia książki podejmuje zagadnienie autorytetu, szczególnie częste w studiach anglikańskich i swoiście charakterystyczne. Anglikanizm bowiem odszedł od skrajnej tezy reformacyjnej o *sola Scriptura* ku tzw. autorytetowi potrójnemu (s. 59-162). W kolejnej części książki chodzi o kwestię rzeczywistej komunii wszystkich anglikanów (s. 165-240), by w końcu zastanowić się nad przyszłością całej Anglican Communion (s. 243-275). Opracowanie zawiera także, jak zawsze, pożyteczny indeks osobowo-rzeczowy (s. 298-306). We wprowadzeniu (s. 1-11) Ph. Turner próbuje odczytać deklarowany kształt i rzeczywisty stan wewnętrznej jedności anglikanizmu amerykańskiego w obecnej sytuacji, by wyciągnąć z tego wnioski na przyszłość. Z kolei w zakończeniu (s. 276-297) E. Radner dokonuje podsumowania całości pod znaczącym tytułem „Świat czeka na świętość”.

Głównym punktem odniesienia i analiz dla obu autorów jest Kościół episkopalny (czyli anglikański) USA, w którym dostrzegają głębokie, niepokojące przemiany i nazywają je wręcz „rosnącą bałkanizacją” (s. 1). Już na początku pojawia się teza o szczególnie daleko idącym wpływie współczesnej liberalnej kultury amerykańskiej na amerykański anglikanizm, który przyjmuje jej mentalność i hierarchię wartości. Szczególnie głośnym przejawem tego zjawiska były wspomniane decyzje władz kościelnych akceptujące praktyki i związki homoseksualne. Pokazuje to, że w Ameryce (i nie tylko) istnieją tak mocne siły społeczne, że uleganie im pozbawia tamtejsze „denominacje [zdolności] działania na wzór Kościołów, czyli [...] w zgodzie z tym, co chrześcijanie przez wieki uważali za prawdę o Bogu i Jego zamiarach dla ludzkiego życia” (s. 22). Dla anglikanów sytuacja jest tym trudniejsza, gdy weźmie się pod uwagę ich znane przekonanie, wyrażone m.in. przez byłego biskupa Ely S. Sykesa, że anglikanizm posiada specyficzną dla siebie metodę teologiczną (współzależność

Biblii, tradycji i rozumu), ale nie określa i nie przyjmuje specyficznej doktryny (s. 125). To w nieunikniony sposób prowadzi do wielości rozbieżnych poglądów, nawet na tak zasadnicze zagadnienia, jak autorytet Kościoła i autorytet w Kościele. Przyjmując tezę reformacyjną o podstawowym znaczeniu Biblii, anglikanizm uzupełnił ją o znaczenie tradycji kościelnej i refleksję ludzkiego rozumu. Gdy wskutek takich założeń dochodzi na przykład do określenia miejsca biskupów w Kościele, pojawiają się daleko idące rozbieżności. Jedni widzą episkopat jako nieodzowny dla samego istnienia Kościoła (K. E. Kirk), inni potwierdzają jego starożytne pochodzenie i obecność przez wieki w chrześcijaństwie, ale podważają jego nieodzowność (T. Cranmer), a jeszcze inni – jak purytanie – mogą wręcz domagać się jego głębszej reformy (s. 151).

W poszukiwaniu odnowy eklezjalności anglikanizmu w kontekście współczesnego kryzysu, ważny wpływ przypisuje się dwóm niedawnym raportom, przygotowanym przez powołane do tego komisje (The Virginia Report i The Windsor Report). Oba jednak przejawiają poważny brak, gdyż akcentując ustrój soborowy Wspólnoty Anglikańskiej z mocnym dowartościowaniem autonomii każdej prowincji, pomija się nieodzowne zagadnienie dyscypliny wewnątrzkościelnej, koniecznej dla zachowania realnej jedności całej Wspólnoty. Prowadzi to do tego, że anglikanizm staje się raczej federacją prowincji, a nie rzeczywistą „wspólnotą-komunią” (np. s. 208). Ponieważ to wśród amerykańskich anglikanów doszło i dochodzi do najważniejszych decyzji i kontrowersyjnych praktyk w życiu kościelnym, autorzy recenzowanej książki sądzą, że „przyszłość anglikanizmu jako komunii Kościołów zależy od tego, czy Kościół episkopalny USA znajdzie w sobie siłę, by odważnie postawić takie zagadnienie”. Nie wystarczy bowiem formalnie przyznawać się do Biblii czy tak ważnej dla anglikanów *Book of Common Prayer*, ale trzeba dać temu wyraz w nauczaniu i praktyce życia (s. 250-251). W tym sensie można *The Fate of Communion* uznać za pokorne przyznanie się do zagubienia się współczesnych anglikanów i ich oczekiwanie na odnowę wejścia na drogę świętości, której świadectwa oczekuje świat. Wydaje się, że należy uznać tę pracę jako wyraz szczerzej troski autorów o losy swojej kościelnej wspólnoty, a dla każdego czytelnika będzie to przestroga, jak można – mimo werbalnych deklaracji – zagubić tożsamość i wierność objawieniu.

Staranna szata graficzna i stylistyczna książki Radnera i Turnera zachęca do lektury, która z pewnością przyniesie pożytek i może zachęcić czytelnika do krytycznej refleksji nad stanem wiary i praktyki życiowej własnej wspólnoty. Obaj teologowie anglikańscy mają duże doświadczenie naukowe i duszpasterskie, jak też umiejętność odczytywania istotnych aspektów sytuacji Kościoła w świecie. Potrafią też jasno wyrazić swoje poglądy, dając świadectwo autentycznej troski o los ich eklezjalnej wspólnoty. Szkoda, że w spisie treści nie podano z nazwiska autora każdego z rozdziałów, co zostało umieszczone w tekście. Warto jednak sięgnąć do tej książki, gdy chce się zrozumieć również negatywne doświadczenia innych chrześcijan i właściwie zatroszczyć o przyszłość własnego Kościoła.

*Ks. Sławomir Nowosad
Instytut Teologii Moralnej KUL*

Wychowanie w służbie praw człowieka. Red. J. Gocko, R. Sadowski. Warszawa: Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego 2008 ss. 223.

Zagadnienie praw człowieka, omawiane i analizowane w kontekście różnych perspektyw współczesnego życia społecznego, za każdym razem ujawnia wielką potrzebę, wręcz konieczność podejmowania tej tematyki. Jej aktualność oraz wagę potwierdza wzrastający poziom teoretycznych poszukiwań, a także coraz bardziej widoczne w codziennym życiu praktyczne stosowanie i respektowanie niezbywalnych uprawnień przysługujących każdemu człowiekowi. Tym bardziej z dużym zainteresowaniem przyjęto pierwszą inicjatywę wydawniczą Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego (powołanego do istnienia w czerwcu 2007 r. przez salezjańskie środowisko naukowe) zatytułowaną: *Wychowanie w służbie praw człowieka*. Stanowi ona zbiór referatów wygłoszonych podczas sympozjum zorganizowanego przez Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego i Wydział Nauk Pedagogicznych UKSW w październiku 2008 r. w nowej auli UKSW na Bielanach w Warszawie oraz referaty zaprezentowane w czasie I Zjazdu TNFS w czerwcu 2008 r. w Kutnie.

Zawarty w tytule jasno sformułowany problem – nawiązujący do służebnej relacji zachodzącej pomiędzy procesem wychowania a uniwersalnym dobrem, jakim są prawa człowieka – zaciekawia i przyciąga. Tematyka wydanej publikacji dotyczy bowiem zagadnienia dotychczas znanego i dyskutowanego, ale przeważnie w oddzielnych zakresach tematycznych. Natomiast w recenzowanym opracowaniu podjęto odważną próbę intelektualnego zmierzenia się oraz przeprowadzenia analizy wpływu wysiłków wychowawczych na wprowadzanie i ugruntowywanie praw człowieka w świadomości oraz postawach osób młodych. Podjęto więc dyskusję o tym, czy wychowanie może być właściwym i skutecznym narzędziem w takim kształtowaniu nowych pokoleń, aby z powodzeniem wprowadzać w codzienność naszego życia jedno z największych osiągnięć filozoficzno-społeczno-kulturowych ostatniego stulecia, a w ten sposób przyczyniać się do humanizacji i cywilizacyjnego rozwoju naszego globalnego społeczeństwa.

Przedstawiane dzieło składa się z dwóch części. Pierwszą opatrzone tytułem głównym: „Wychowanie w służbie praw człowieka”. Stanowi ją osiem artykułów nawiązujących do podejmowanej w pracy tematyki. Druga, nosząca nazwę: „Od *Seminare* do Towarzystwa Naukowego”, składa się z trzech referatów i stanowi uzupełnienie tłumaczące powstanie oraz zadania, jakie stawia przed sobą Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, obierając za patrona wielkiego intelektualistę i humanistę czasu kontrreformacji.

Zakres podejmowanych rozważań poprzedzony jest wstępem Henryka Skorowskiego SDB. W swej zwięzłej prezentacji przybliży on czytelnikowi zagadnienie zaangażowania polskich salezjanów na polu szeroko pojętej nauki ze wskazaniem miejsc prowadzonej pracy dydaktycznej w całej Polsce. Będąc uznanym autorytetem w dziedzinie znajomości praw człowieka, dokonuje także uzasadnienia trafności podjętej tematyki w połączeniu z dziełem wychowania.

Autor pierwszego artykułu Michał Seweryński mówi o *Tożsamości chrześcijańskiej w pluralistycznej Europie*. Ujmuje ją w sposób tradycyjny, bardzo celny i trafny. W swym wystąpieniu opisuje kilka obszarów życia społecznego, które negatywnie wpływają na chrześcijańską tożsamość Europy, systematycznie i planowo spychając ją na margines życia społecznego i kulturowego. Wśród głównych zagrożeń wymienia sferę polityki, w której króluje pragmatyzm na rzecz wąsko pojętej grupy interesów i swoistej interpretacji zasady rozdziału Kościoła od państwa, który ogranicza sprawy religijne do sfery życia prywatnego, nie akceptując szerszego, publiczno-społecznego oddziaływania. Wskazuje także na wzmagający się kulturowy liberalizm promujący zasadę *wszystko mi wolno*, którego wielkim sprzymierzeńcem stał się świat mediów. Także rozwój w Polsce innych religii przyciągających swoistą egzotyką oraz różnorodnością wpływa na osłabienie tożsamości i może być powodem zamiętu w sferze pojęć religijnych (chodzi zwłaszcza o przedstawicieli islamu i często manifestowaną przez wyznawców tejże religii wrogość wobec chrześcijaństwa oraz trudności w ich integracji ze społecznością osiedlenia). Ostatnim zagrożeniem, wymienianym przez M. Seweryńskiego, jest agresywność środowisk laickich promujących inną wizję świata i odrzucających antropologię chrześcijańską. Utworzony katalog zagrożeń precyzyjnie wskazuje na obszary intensywnego, negatywnego oddziaływania na wartości proponowane kulturze europejskiej przez chrześcijaństwo. M. Seweryński zauważa także rosnącą dewaluację tego, co tradycyjne, na rzecz źle rozumianej nowoczesności oraz coraz większego chaosu i zamieszania w sferze wartości. W drugiej części artykułu poszukuje on drogi wyjścia z przedstawionej wcześniej sytuacji zagrożenia i odnajduje ją w zintensyfikowanym działaniu chrześcijan na rzecz zachowania tożsamości religijnej. Powraca do zasad i metod, które bytowały zawsze w centrum dojrzałego życia chrześcijańskiego i zakładały poważne traktowanie spraw wiary w życiu codziennym. Wymienia więc konieczność dawania osobistego świadectwa swej wiary, która jest owocem autentycznie przeżywanego chrześcijaństwa; systematyczne, przemyślane i konsekwentne budowanie kultury chrześcijańskiej w przestrzeni publicznej oraz współdziałanie z instytucjonalną strukturą wyznawanej wiary – Kościołem w celu obrony praw i wartości chrześcijańskich w dzisiejszym świecie.

Kolejnym autorem zajmującym się tematyką zawartą w tytule prezentowanej pracy jest Jerzy Gocko SDB, pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Przybliży on czytelnikowi zagadnienie praw człowieka z perspektywy katolickiej nauki społecznej, zawierając swe wystąpienie w trzech rozdziałach. Pierwszy noszący tytuł: „Hermeneutyka historyczna” prezentuje ewolucyjną postawę Kościoła wobec praw człowieka i porównuje ją (za niemieckim etykiem społecznym B. Sutorem) ze stosunkiem Kościoła do ruchów demokratyzujących życie społeczne, który traktował je na początku z dystansem i rezerwą, aby z biegiem czasu stać się ich obrońcą oraz propagatorem. W kolejnym rozdziale, noszącym tytuł: „Źródła praw człowieka”, autor prezentuje podstawowe źródło tychże praw – godność człowieka – w kontekście potrzeby odważnego stawiania zapory wszelkim próbom ich naruszenia oraz stara się uzasadnić prawdziwą miarę godności ludzkiej i podstawę normatywną praw człowieka. Ostatnie zagadnienie podejmowane przez J. Gockę, zawarte w postulatcie zatytułowanym: „O koherentność między *duchem a literą* praw człowie-

ka”, można porównać do problemu widocznego w wielu dziedzinach życia społecznego, a mianowicie rozdźwięku między *teorią* i *praktyką*. Wiele faktów wskazuje, iż „uroczysta proklamacja praw człowieka i powoływanie się na nie w różnych aktach prawnych znajduje się w bolesnej sprzeczności z łamaniem praw” – zauważa autor. Kościół w takiej sytuacji jawi się jako obrońca i stróż ich uniwersalności.

Tematykę bardzo aktualną, mianowicie spojrzenie na prawa człowieka w perspektywie globalnej, podejmuje prorektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego H. Skorowski SDB w artykule zatytułowanym: *Prawa człowieka w społeczeństwie globalnym w perspektywie rozwoju ludzkiego*. W przedstawionym referacie, w pierwszej części stosuje metodę odwrotności pojęciowej wobec głównego tematu prezentowanego opracowania i umiejscawia prawa człowieka w roli służebnej jako element pomocny w rozwoju osoby ludzkiej. Nie unika także tematu sporu o prawa człowieka, który toczy się w różnych środowiskach naszego globalnego społeczeństwa, aby na końcu postawić tezę o konieczności absolutnej i integralnej koncepcji praw człowieka w doprowadzeniu do pełnego rozwoju osoby ludzkiej.

Alois Baumgartner z Monachium, prezentując temat: *Prawa człowieka w perspektywie wartości etyczno-społecznych*, dostrzega instrumentalne ich traktowanie we współczesnym świecie i ukierunkowuje refleksję na ciągłą konieczność weryfikacji interpretacji praw człowieka w świetle podstawowych wartości etyczno-moralnych. Dokonuje tego w oparciu o trzy punkty odniesienia, a mianowicie: analizując stosunek praw człowieka do etosu sprawiedliwości, do idei solidarności oraz do fundamentalnej zasady katolickiej nauki społecznej, a więc do zasady personalizmu.

Wystąpieniem Jana Piskurewicza z Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW w Warszawie rozpoczyna się kolejna część tematyczna prezentowanej publikacji, która zajmuje się problematyką wychowawczą. Przejście tematyczne, które następuje w tym momencie zauważa się podczas lektury, lecz nie jest ono oddzielnie potraktowane w strukturze ułożenia poszczególnych referatów, w związku z czym wydaje się zasadne, iż od strony metodologicznej mogłaby ta część posiadać własny tytuł poprzedzony ogólnym wstępem, tym bardziej, że podział taki narzuca się praktycznie sam podczas pierwszej styczności z tytułami poszczególnych referatów, z których 4 podejmują tematykę praw człowieka i 4 spraw wychowania. Należy zaznaczyć, że taka opinia – oczywista dla jej wyraziciela – wcale nie musi być podzielana przez innych.

Zaprezentowany przez J. Piskurewicza wykład pt. *Prawa dziecka w historii wychowania* ujmuje w historycznej perspektywie podstawowe prawo przysługujące każdemu człowiekowi – a więc dziecku przede wszystkim – prawo do życia. Aby młody człowiek mógł się prawidłowo rozwijać uczuciowo, emocjonalnie, intelektualnie i religijnie przysługuje mu prawo do naturalnego środowiska rozwoju, czyli naturalnej rodziny, co nie było wcale tak oczywiste w przeszłości, jak dowodzi autor. Prawo to było także bardzo ograniczane przez przemoc fizyczną i okrucieństwo skierowane często ku nieletnim oraz bezbronnym przez tradycyjnie stosowane kary, co autor potwierdza przytaczając przykłady odnoszące się do problemu karcenia dzieci występujące w literaturze staropolskiej. Ewolucja społeczna na przestrzeni wieków doprowadziła jednak do wzrostu świadomości konieczności zadbania o prawa dziecka i objęcia szczególną ochroną prawną tego okresu rozwoju.

Kolejnym referatem, wygłoszonym przez Bogusława Śliwerskiego, rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, zatytułowanym: *Prawa człowieka i prawa ucznia w polskim systemie oświaty*, wchodzimy w zakres praw ucznia i zapoznajemy się z bardziej szczegółową tematyką wychowania do respektowania praw dzieci w wieku szkolnym poprzez analizę obecnego stanu tej dziedziny. Autor, wychodząc od analizy wieloznaczności pojęciowej w klasycznym i uniwersalnym określeniu praw człowieka, stwierdza, że obecnie, po stworzeniu ogólnych i podstawowych katalogów praw człowieka, jesteśmy na etapie odnajdywania i kształtowania piątego katalogu praw człowieka, jakim są prawa dziecka, a więc także prawa ucznia. Zauważa także konieczność zachodzenia relacji pokoleniowych i tradycyjnych form oddziaływania na młode pokolenie. Wskazuje na wiele nadużyć w autorytarnym traktowaniu młodego człowieka, zwłaszcza w warunkach szkolnych, gdzie nauczyciel posiada pozycję uprzywilejowaną. Swoją refleksję autor w dużej części opiera na analizie zasobów internetowych, gdzie odnalazł 706 stron odnoszących się bezpośrednio do praw ucznia, stanowiących faktyczną kopalnię oczekiwań i życzeń uczniów oraz ukazujących palącą potrzebę zajęcia się tym problemem. Prezentuje także poglądy polityki nadzoru oświatowego w Polsce w sferze praw ucznia.

Francesco Casella SDB z Università Pontificia Salesiana przedłożył referat pt.: *Wychowywać do poszanowania praw człowieka w wierności systemowi edukacyjnemu św. Jana Bosko*. W pierwszej części zajął się historycznym procesem przechodzenia od naturalizmu do pozytywizmu prawniczego, odwołując się do teorii czołowych myślicieli na przestrzeni wieków oraz ukazując skutki i wpływ ich myśli na rozwój praw człowieka. Komentuje obszernie rewolucję amerykańską i francuską jako czynniki początkujące zmiany w dotychczasowym porządku ustrojowym świata, aby ostatecznie dojść do współczesnych osiągnięć cywilizacyjnych w kontekście zabezpieczenia i respektowania praw człowieka. W drugiej części referatu dokonuje analizy relacji zachodzącej między doświadczeniem wychowawczym Jana Bosko a istniejącymi już wzorami i modelami, uznając go jako genialnego propagatora tego, co dawne w sposób nowy i atrakcyjny. Z kolei prezentuje fundamentalne założenia systemu wychowawczego zwanego przewencyjnym: miłość duszpasterską, rozum, religię i dobroć (*amorevolezza*), aby w konsekwencji dokonać ich adaptacji do praktyk wychowawczych podejmowanych w *świecie globalnym*, jako pomoc w inicjatywach podejmowanych na rzecz poszanowania praw człowieka.

Autor kolejnego referatu Dariusz Stępkowski SDB, pracownik naukowy Wydziału Nauk Pedagogicznych UKSW w Warszawie, zajął się tematem zatytułowanym: *Pedagogia przejścia Jana Bosko w ujęciu problemowo-historycznym*. W swoim wystąpieniu umiejscawia on Jana Bosko wśród głównych protagonistów nowoczesnego wychowania w XIX w., takich jak Johann F. Herbart, Adolph Kolping i Johann G. Breuer zajmujących się pedagogią przejścia z wieku młodzieńczego do dorosłości. Używając terminu „przejście” zaczerpniętego z niemieckojęzycznej dyskusji na temat młodzieżowej pracy socjalnej, autor stosuje go jako określenie wysiłków i troski społecznej o młode pokolenie podejmowanych przez praktyków wychowania w połowie XIX w. W precyzyjnie skonstruowanej strukturze wystąpienia autor najpierw prezentuje zarys polskiej recepcji poglądów Jana Bosko, z kolei analizuje węzłowe tezy podejścia problemowo-historycznego Dietricha Bennera, stanowiącego podstawę

metodologiczną rozważań o pedagogii przejścia. W kolejnym punkcie rekonstruuje on historię problemu pedagogiki intergeneracyjnej, w ramach której sytuuje się pedagogia osiągnięcia wieku dorosłości człowieka.

Drugą, strukturalną część omawianego dzieła redaktorzy zatytułowali: „Od *Seminare* do Towarzystwa Naukowego”. Otwiera ją referat Henryka Stawniaka SDB, prodziekana Wydziału Prawa Kanonicznego UKSW zatytułowany: „*Seminare*” – *wczoraj, dziś i jutro*. Autor zapoznaje czytelnika z historią powstania, zakresem tematyki oraz osobami tworzącymi rocznik „*Seminare. Poszukiwania naukowe*”. Dokonując jego prezentacji skupia się na przestrzeni *wczoraj, dziś i jutro*, wskazując na istniejącą ciągłość inicjatyw i wysiłków składających się na rozwój oraz wzrost merytorycznej rangi i poziomu naukowego rocznika. Zwraca uwagę na trudności wydawnicze w czasach PRL, na rolę integrującą salezjańskie środowisko naukowe oraz na ewolucję w kierunku coraz szerszego spektrum tematycznego ukazujących się w nim publikacji, a także istniejącą od 2002 r. wersję internetową rocznika i powszechną dostępność do prezentowanych w nim badań oraz poszukiwań naukowych.

Publikacja Stanisława Liszewskiego, prezesa Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, zatytułowana: *Cele i formy działalności towarzystw naukowych*, składa się z czterech części. Na początku autor nawiązuje do korzeni współczesnego społecznego ruchu naukowego, następnie dokonuje krótkiego przeglądu najstarszych polskich towarzystw naukowych, które istnieją w społeczności naukowej od ponad 200 lat. Kolejna część pracy poświęcona jest informacji o rodzajach i strukturze towarzystw naukowych działających współcześnie w Polsce. W ostatniej prezentuje modne dziś w naukach społecznych i ekonomicznych „studium przypadku” w kontekście Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, założonego w 1936 roku, zaklasyfikowanego do grupy tzw. towarzystw naukowych ogólnych.

Omawianą publikację zamyka wykład Ryszarda Sadowskiego SDB, adiunkta w Katedrze Kulturowych Zachowań Przystosowawczych w Instytucie Ekologii i Bioetyki UKSW w Warszawie oraz sekretarza Zarządu Towarzystwa Naukowego Franciszka Salezego, pt.: *Teologiczne i filozoficzne podstawy humanizmu chrześcijańskiego Świętego Franciszka Salezego*. Autor, prezentując głęboki i dojrzały humanizm F. Salezego na tle współczesnej mu epoki, dokonuje rekapitulacji jego myśli teologicznej i filozoficznej. Klarownie i z lekkością znawcy tematu dowodzi, że u podstaw wszystkich aktywności F. Salezego leżała zarówno myśl teologiczna, jak i myśl filozoficzna, głęboko zakorzeniona w humanistycznym klimacie ówczesnej Italii oraz sporów filozoficzno-teologicznych spowodowanych ruchami reformatorskimi oraz zapoczątkowanych przez Kartezjusza naukowym racjonalizmem. F. Salezy potrafił twórczo i nierozdzielnie połączyć oba te źródła wiedzy i w opinii autora umiejętnie poszerzył humanizm Renesansu o wymiar duchowy. Wydaje się, że główną myślą przekazaną przez autora podczas prezentacji tej ważnej postaci, którą nowo powstałe towarzystwo naukowe przyjęło za swego patrona, jest prawda wyrażona we fragmencie zakończenia jego wystąpienia: „Franciszek Salezy nie tylko mówił i pisał o «pięknym człowieku». On się nim stał i cała jego działalność miała pomóc innym stać się *pięknymi*. Franciszek był przekonany, że tylko integralny rozwój człowieka pozwala rozwinąć drzemiący w nim potencjał i przyczynić się do osiągnięcia pełnej dojrzałości i szczęścia. Biskup Genewy, doceniając wartość wiedzy, wolności i pięk-

na obecnego w świecie, wskazywał na Boga, który jest ich źródłem. Ponadto ukazywał Stwórcę, jako partnera człowieka, który jest żywotnie zainteresowany i zaangażowany w rozwój człowieka. Taka wizja relacji Bóg–człowiek była niezmiernie optymistyczna i napawała głęboką nadzieją”.

Na dzisiejszym rynku wydawniczym ukazują się wiele cennych pozycji z różnych dziedzin. Ktoś powiedział, że we współczesnym zagonionym świecie nie ma czasu na czytanie książek dobrych, trzeba czytać najlepsze. Omawiana publikacja, dotycząca zagadnienia wychowania ku respektowaniu i wprowadzaniu w życie praw człowieka, należy z pewnością do tej drugiej grupy. Analizowane w niej zagadnienia są obecne w każdej dziedzinie naszego życia, zwłaszcza wśród osób zaangażowanych społecznie w różnych sektorach działalności. Autorzy referatów omawianego dzieła w sposób dla siebie charakterystyczny i oryginalny, kompetentny i interesujący, prezentują podjęty temat, co sprawia, że tematycznie trudne dzieło czyta się lekko i z intelektualnym smakiem. Wprawdzie zagadnienie praw człowieka zostało ukazane w całej możliwej rozpiętości, a problem wychowania od strony teoretycznej, jak i praktycznej (teoria wychowania, kierunki rozwoju nauk o wychowaniu, systemy, metody), jak się wydaje, umknął zamysłowi redakcyjnemu, nie przesłania to jednak celu, jaki został sformułowany w głównym tytule oraz nie wpływa na wartość samej publikacji. Może ona z pewnością stanowić wartościową pomoc teoretyczną dla polityków, społeczników, akademików, księży, nauczycieli oraz osób interesujących się, a także zajmujących na co dzień wychowaniem dzieci i młodzieży w duchu poszanowania uniwersalnych, niezbywalnych praw przysługujących każdemu człowiekowi.

*Mariusz Chamarczuk SDB
Sztokholm*

Tomasz G i e r a ł t o w s k i. *Znaczenie kultu prywatnego kandydatów na ołtarze w sprawach kanonizacyjnych*. Białystok: Wydawnictwo BUK 2009 ss. 228.

Współczesny kryzys autorytetów zdaje się współistnieć z zapotrzebowaniem na wzorce osobowe. Człowiek, który odrzuca wszelkie autorytety, jednocześnie poszukuje punktów odniesienia dla swojego życia. Tymi punktami odniesienia czyni jednak nie tyle prawa, normy, zasady, bo na nie jest raczej przeczułony, ile osoby, których życie fascynuje, pociąga i dlatego staje się normą, wzorem. Wydaje się, że w związku z tym zapotrzebowaniem Kościół dokonuje, licznych zwłaszcza w ostatnim czasie, beatyfikacji i kanonizacji. W kulcie świętych widzi bowiem ogromną szansę dla życia moralnego. Ten kult zdaje się być o wiele bardziej skuteczną drogą wpajania

norm moralnych i kształtowania postaw niż głoszenie „suchych” norm i tworzenie kolejnych kodeksów. Kult świętych staje się dzisiaj specyficznym miejscem pouczeń moralnych. Święci bowiem stanowią swoisty argument na rzecz tej drogi, którą także współczesny człowiek z trudem, ale wciąż rozpoznaje jako „drogę wąską” (por. Mt 7, 13), a przecież jedyną prowadzącą do pełni istnienia. Ich przykład jest dowodem na to, że abstrakcyjną normę można urzeczywistnić i że trud ten się opłaca. Ponieważ potwierdzona życiem norma „przemawia” do serca, to staje się w decydującej mierze intuicyjnie oczywistą i zrozumiałą. Przykład ma to do siebie, że normy moralne napełnia życiem i ułatwia ich wewnętrzną akceptację, w myśl zasady: *Verba movent, exempla trahunt* – „słowa poruszają, przykłady pociągają”.

Zanim jednak dana osoba zostanie poprzez akt beatyfikacji czy kanonizacji postawiona za wzór wspólnocie lokalnej bądź wspólnocie Kościoła powszechnego, potrzebne są pewne procedury, które potwierdzą autentyczność takiego wzoru. Te procedury określa prawo kanoniczne. Dotyczą one jednak ostatecznie dziedziny moralności chrześcijańskiej, bo przecież mają ukazać, że życie kandydata na ołtarze było życiem autentycznie chrześcijańskim i zasługuje, by w formacji moralnej traktować je jako ideał. Gdy się uwzględni ten kontekst, teologa moralistę może zainteresować książka kanonisty – ks. Tomasza Gierałtowskiego: *Znaczenie kultu prywatnego kandydatów na ołtarze w sprawach kanonizacyjnych*. Jest to rozprawa doktorska Autora obroniona na Wydziale Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Autor, jako kanonista, posługując się najnowszym prawodawstwem Kościoła, szczegółowo omawia ten aspekt procesu kanonizacyjnego, jakim jest stwierdzenie istnienia kultu prywatnego kandydata na ołtarze. I tak, niezwykle dokładnie przedstawia takie zagadnienia, jak: śmierć i pogrzeb osoby zmarłej w opinii świętości jako początek kultu (rozdział II), rola publikacji dzieł własnych kandydatów na ołtarze oraz pism hagiograficznych w szerzeniu kultu (rozdział III), kult relikwii (rozdział IV), kult wizerunków kandydatów na ołtarze (rozdział V). Z każdą z tych form kultu ks. Gierałtowski wiąże takie postawy, jak: cześć, wiara we wstawiennictwo, podziw, uznanie, fascynacja osobą, swoisty entuzjazm i słusznie podkreśla, że te postawy wywołane są przekonaniem o nadzwyczajnym praktykowaniu cnót przez kandydata na ołtarze oraz o tym, że był on naśladowcą Chrystusa w stopniu heroicznym.

Choć zasadniczą część pracy stanowi opis przejawów kultu prywatnego i granice jego dopuszczalności, to ks. Gierałtowski dotyka także samej istoty kultu świętych i doktrynalnych jego przesłanek. Ukazuje więc biblijne jego podstawy oraz dzieje kształtowania się form takiego kultu i ich znaczenie dla stwierdzenia świętości (rozdział I). Na tym tle ukazuje też skrajne postawy: z jednej strony jego niedocenianie, a nawet zakwestionowanie, a z drugiej maksymalizm, który ogranicza kult świętych wyłącznie do wiary we wstawiennictwo, a niekiedy przypisuje mu nawet pewne elementy magiczne. Kult świętych bowiem zawsze istniał w Kościele, jednakże wiązany tylko z wiarą we wstawiennictwo, przesycony maksymalizmem, triumfalizmem, uczuciowością, coraz częściej i coraz odważniej był poddawany krytyce. Tym samym ks. Gierałtowski swoją pracą określa prawne granice kultu kandydatów na ołtarze. Nie ulega wątpliwości, że są to jednocześnie granice moralne, ponieważ całkowite odrzucenie kultu świętych – jak udowadnia – stoi w sprzeczności z Biblią, natomiast

istnieją także takie jego formy, które przyjmują znamię czegoś, co można nazwać „grzechem kultycznym”, czyli po prostu jakąś formą bałwochwalstwa. Dzieje się tak zawsze ilekroć zostaje zapoznany moralny aspekt kultu, na co przynajmniej pośrednio zwraca uwagę Autor (por. s. 124).

Na tym tle za cenne należy uznać podkreślenie, że istotą kultu świętych jest naśladowanie (s. 18). Już Pius XII w encyklice *Mediator Dei* (1947) pisał, że w kulcie tym „Kościół [...] zawsze starał się przedkładać wiernym przykłady świętości, aby nim pobudzeni przyozdabiali się w cnoty samego Boskiego Zbawiciela. Albowiem w cnotach praktykowanych przez świętych na różny sposób odzwierciedla się cnota samego Jezusa Chrystusa; powinniśmy więc być ich naśladowcami, tak jak oni byli naśladowcami Jego”. Taki sens kultu świętych jest zresztą ukazywany w wielu – także współczesnych – dokumentach Kościoła. Sobór Watykański II naucza wprost, że „niewiele dadzą ceremonie [...] jeśli nie są nastawione na wychowanie ludzi do dojrzałości chrześcijańskiej” (Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis* nr 6).

Ks. Gierałowski wraca do tego aspektu kultu wielokrotnie w swojej pracy, ukazując – chociażby na przykładzie kultu maryjnego – potrzebę i zasady jego odnowy. Ten wzorczy charakter życia i śmierci świętych Autor akcentuje w związku z poszczególnymi formami kultu prywatnego, np. wspomnienie świętego wiąże się z podkreśleniem jego cnót, a śmierć jest traktowana jako objawienie jego moralnej wielkości (por. s. 81). Być może to brak tego elementu naśladowania w niektórych formach kultu jest źródłem wspomnianych kontrowersji, choć Autor o tym nie wspomina. W związku z tym pojawiają się jednak pewne pytania. O ile bowiem łatwo stwierdzić istnienie zewnętrznych form kultu osób uznawanych za święte jeszcze przed oficjalnym aktem kanonizacji (np. modlitwa, prośba o wstawiennictwo), to trudniej określić, na ile w tym kulcie obecny jest element naśladowania (a więc coś, co należy do jego istoty) i czy w ogóle może być przedmiotem naśladowania ktoś, kto nie został jeszcze przez Kościół oficjalnie postawiony za wzór. Jeśli jednak życie moralne jest owocem kultu, co więcej – najlepszym sprawdzianem jego autentyczności, to być może trzeba przykładać do tego większą wagę już na etapie procesu kanonizacyjnego. Tymczasem ten element jakby wymyka się spod zainteresowania prawa kanonicznego, a więc praktycznie nie jest podejmowany także w recenzowanej pozycji. Niedowartościowanie tematu postaw moralnych jako owocu kultu wynika prawdopodobnie z przyjętej definicji kultu, który został określony jako „uznanie doskonałości cnoty, świętości, łaski i chwały, jaką Bóg ich obdarzył i wyrażenie tego uznania poprzez odpowiednie akty zewnętrzne” (s. 50). Być może dlatego Autor, tłumacząc jasno sens modlitwy „do świętych” (s. 77-78), zwraca uwagę jedynie na wstawiennictwo, pomijając zupełnie fakt, że taka modlitwa powinna być swoistym środowiskiem podejmowania decyzji moralnych.

Książka ks. T. Gierałowskiego jest pozycją z pewnością wartościową dla kanonistów, zajmujących się zwłaszcza prawem kanonizacyjnym. Jednakże ze względu na wspomniane aspekty moralne może stać się ona pewną inspiracją także dla teologów moralistów. Dobrze by się jednak stało, aby także kanoniści podjęli te zagadnienia, które dla teologa moralisty są istotne, mianowicie wpływ kultu na życie moralne. Ani teologia moralna, ani prawo kanoniczne nie mogą dzisiaj zadowalać się wąskim

określeniem granic godziwości moralnej form kultu. Owszem, trzeba wskazywać na niesprzeczność i wzajemną przynależność kultu jedyne Boga i kultu świętych, ale trzeba też zwracać uwagę na rolę, jaką właściwe pojmowanie kultu świętych może mieć w odnowie życia i chrześcijańskich obyczajów. Owo właściwe pojmowanie koncentruje się nie tyle wokół odpowiedzi na pytanie „jak godnie przygotować się do jego sprawowania i jakimi zasadami kierować się w trakcie czynności kultycznych?”, ile wokół pytania „jak żyć zgodnie z tym kultem?”. Czyciele bowiem to równocześnie ci, którzy naśladują tego, kogo czczą.

Etyka chrześcijańska, której charakter religijny zostaje potwierdzony poprzez związek z kultem, nie sprowadza się wyłącznie do wypełnienia przepisów kultycznych, ani też życie kultyczne nie polega na różnorodności aktów zewnętrznych, ale raczej na nasileniu czynnej miłości. Jeśli cel ten osiąga się dzięki udziałowi w kulcie, to znaczy, że spełnia on właściwie swoje zadanie. To tylko potwierdza, że dziedziny, które przez całe wieki były jednością, także dzisiaj – przy zachowaniu swojej autonomii – powinny ze sobą współpracować i wzajemnie dopełniać. Teologia moralna i prawo kanoniczne mają bowiem częściowo wspólny przedmiot, którym jest doskonałość człowieka. Tej doskonałości może służyć zgodny z normami prawnymi kult, którego owocem są postawy moralne.

Ks. Tadeusz Zadykowicz
Instytut Teologii Moralnej KUL

Gareth Lloy d. *Charles Wesley and the Struggle for Methodist Identity*.
Oxford: Oxford University Press 2007 ss. XII+258.

Autor jest doktorem teologii i archiwistą Kościoła metodystycznego w bibliotece John Rylands University, wykłada także gościnnie na University of Manchester. Publikuje głównie z zakresu problematyki metodystycznej, często o założycielach metodyzmu. W całej recenzowanej pracy Lloyd śledzi wpływ i znaczenie Charlesa Wesleya na początki metodyzmu w początkowym okresie odrodzenia ewangelickiego, na tle jego burzliwych relacji z bratem Johnem. Przeciwwstawia się dość rozpowszechnionym przekonaniom, że Charles był słabszym teologiem od brata, bo serce znaczyło i odgrywało dla niego większą rolę niż umysł (jak napisał A. Stevens w 1878 r.). Stawia tezę, że proanglikańskie poglądy Charlesa były podzielane przez wielu spośród uczniów jego brata i dlatego miały wielki wpływ na ukształtowanie tożsamości metodystycznej (wbrew głoszonym przekonaniom o ich dążeniu do oddzielenia się od Kościoła Anglii).

Charles Wesley żył w latach 1707-1788. Był duchownym anglikańskim, który należy do najważniejszych postaci początkowego okresu metodyzmu. W istocie razem ze swoim bratem był jednym z jego założycieli, chociaż ich celem było raczej ożywienie życia religijnego wśród anglikanów, a nie zakładanie nowej religii. Znany także jako twórca wielkiej liczby hymnów kościelnych, które służyły jako wykładnia teologii dla wiernych.

Praca *Charles Wesley and the Struggle for Methodist Identity*, mająca charakter biograficzny, jest równocześnie próbą nowego, według autora bardziej sprawiedliwego i wiernego prawdziwie, spojrzenia na Charlesa i jego rolę w ruchu odnowy ewangelickiej. Lloyd rozpoczyna od Epworth i sytuacji religijnej w wielodzietnej rodzinie Wesleyów, a w domu panowała szczególnie religijna atmosfera, gdyż ojciec był anglikańskim proboszczem. Zwraca uwagę na ogólną sytuację społeczną w ówczesnej Anglii i w Kościele anglikańskim, a zwłaszcza podkreśla wpływy rodzącego się i rozprzestrzeniającego się pietyzmu kontynentalnego, głównie niemieckiego. Lloyd przyznaje, że na początku XVIII w. Church of England trwał w „duchowym i instytucjonalnym letargu”, to jednak sytuacja była bardziej złożona i da się wtedy dostrzec otwartość na nowe prądy i oczekiwanie na odrodzenie wiary i życia chrześcijańskiego (s. 19-20).

Dla samego Charlesa szczególne znaczenie miała jego bliska relacja braterska z Johnem, która ukształtowała się już w okresie dzieciństwa, a później dojrzewała i umacniała się przez całe życie. Podczas studiów w oksfordzkim Christ Church Charles zaczął bardziej regularnie praktykować i chodzić na nabożeństwa. Jak sam potem pisał, wedle zaleceń uniwersyteckich regularnie uczył się i studiował, zwłaszcza Pismo Święte i chodził na cotygodniową Komunię Świętą (Mszę), do czego namówił też kilku młodszych kolegów. Przestrzeganie tej „metody” życia i studiowania zjednało całej grupie określenie „metodystów”. Po pół roku dołączył do nich John, a cała grupa zaczęła siebie nazywać „świętym klubem”. W ten sposób zgromadzili wokół siebie całe grono kolegów i stali się środowiskiem dobrze znanym w Oksfordzie. Jednakże zarówno uniwersytet, jak i Kościół reagowali na to niejednoznacznie (s. 27).

Z czasem obaj bracia wraz z kolegami uznali, że powinni bardziej wyraźnie głosić wezwanie do odrodzenia życia chrześcijańskiego. Wkrótce stali się znanymi kaznodziejami i misjonarzami, zwłaszcza w Londynie, Brystolu i w różnych okolicach wiejskich. U genezy takiego zaangażowania stało doświadczenie „wielkiego przebudzenia” podczas podróży misyjnej do Ameryki w latach 1734-1735. Niedługo potem metodyzm zaczął nabierać charakteru masowego. Jednakże z czasem środowisko doświadczyło podziałów na gruncie poglądów teologicznych, szczególnie poprzez rozejście się braci Wesleyów z G. Whitefieldem, ich dawnym kolegą i współpracownikiem, który przyjął wyraźniej kalwińskie poglądy (np. na temat predestynacji wybranych – s. 50 n.). W kolejnych partiach swojego opracowania Lloyd przedstawia dalszą ewolucję poglądów braci Wesleyów, rozwój ich ruchu i stałe dążenie do pozostania w Church of England. Nie mieli oni bowiem zamiaru odłączać się od swojego Kościoła, uważali bowiem metodyzm jako „jeden z owoców ducha anglikańskiej tolerancji” (s. 87).

Według Lloyda można mówić o trzech fazach obecności i działalności Ch. Wesleya jako pastora metodystycznego. Pierwszy okres trwał 10 lat, a jego początek wyznacza umasowienie się metodyzmu w 1739 r. Czas ten charakteryzuje harmonijna współpraca obu braci. Po roku 1749 nastąpił okres coraz trudniejszych wzajemnych relacji i dochodziło do rozbieżności opinii co do kształtu i przyszłości ruchu (na co, obok poglądów teologicznych i kościelnych, pewien wpływ miało również stosunkowo późne małżeństwo Charlesa z Sarah Gwynne zawarte w tymże roku). Ta pełna nieporozumień z bratem relacja trwała 7 lat, aż do usunięcia się Charlesa z wędrownej działalności misyjnej. Stało się to, gdy w roku 1756 osiadł na stałe i zaczął pełnić posługę ministra najpierw w Brystolu, potem w Londynie. W taki sposób spędził resztę swojego życia.

Według Lloyda, mimo deklaracji obu braci, ich stosunek do Kościoła anglikańskiego był niejednoznaczny. Choć obaj dawali do zrozumienia, że nie mają zamiaru go opuszczać, równocześnie można było dostrzec ich wahania i narastający dystans do Church of England. Ponadto dochodziło do rozbieżności między braćmi a innymi wędrownymi kaznodziejami metodystycznymi, którzy często bardziej zdecydowanie opowiadali się za separacją od Kościoła. Pojawiały się także wyraźne kontrowersje między braćmi Wesleyami a biskupami anglikańskimi. Mimo że w 1755 roku obaj bracia jednoznacznie oświadczyli, że chcą „żyć i umrzeć w komunii z Kościołem Anglii” (s. 130), w istocie przekonanie i wola separacji narastała. Za symboliczną datę ustanowienia Kościoła metodystycznego przyjmuje się rok 1784, gdy doszło do przyjęcia tzw. Aktu Deklaracji (s. 193 nn). Charles jednak „nigdy nie złagodził swojego stosunku do separacji czy jej zwolenników” (s. 215). W końcowej partii opracowania Lloyd ukazuje dalszą ewolucję nowej denominacji, gdzie miały miejsce także próby przywrócenia jedności z Kościołem anglikańskim.

Biograficzna książka Lloyda to interesujące studium nad historią braci Wesleyów, zwłaszcza tytułowego Charlesa, w szerokim kontekście ówczesnego życia religijnego i społecznego. Takie spojrzenie pozwala lepiej zrozumieć burzliwe dzieje początków metodyzmu, a następnie jego dalszych samodzielnych dziejów. Autor bardzo często sięga do dawnych relacji biograficznych, rozmaitych listów czy innych źródeł, zawsze jednak z krytycznym namysłem. Wykaz najważniejszych pozycji z literatury przedmiotowej oraz indeks osobowo-rzeczowy z pewnością pomagają czytelnikowi w zrozumieniu czy poszerzeniu głównych wątków tekstu. Starannie opracowana i wydana biografia *Charles Wesley and the Struggle for Methodist Identity* G. Lloyda z pewnością zasługuje na uważną lekturę wszystkich, którzy chcieliby rozeznąć się w XVIII-wiecznych przemianach religijności anglikańskiej i w konsekwencji ukształtowania się samodzielnego metodyzmu.

Ks. Sławomir Nowosad
Instytut Teologii Moralnej KUL